Nr 53. Dnia 22 lutego. Wtorek. Dnia 10 (22) lutego 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni,poświątecznych dodatki poranne.

W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Kat. św. Piotra w Antjochji. Środa: Piotra Damiana D. K. Czwartek: Macieja Apostoła. Piątek: Sygfryda Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód „ 5 „ 20. Długość dnia godzin 10 „ 12. Przybyło „ „ 2 „ 34.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 53 r. Zachód „ 5 „ 5 w. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0 Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.
Sobota: Aleksandra B., Fortunata M Niedziela: Leandra Biskupa. Poniedz.: Romana Opata. Wtorek: Albina B. i Antoniny M		

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wrocisława; jutro Przedzisława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Krzyża na Krak.-Przedm., św. Ducha przy ulicy Freta, św. Kazimierza na Nowem-Mieście i śśw. Stanisława i Wawrzyńca na Woli pod Warszawą konkluzja czterdziestogodzinnych nabożeństw, zakończających zapusty.

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Zabawa dla dzieci na dochód schronienia dla nauczycielek. (Tattersal, na Ordynackiem—4-ta po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Noe", jutro „Mazepa"; — Rozmaitości: dziś „W ogrodzie", „Consilium facultatis" i „Straduję", jutro „Czyja wina" i „Sztuka przypodobania się"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju", jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Widowiska: Przedstawienie trupy rosyjskiej: „Wszyscy oczekujemy miłości". (Teatr Buff przy ulicy Długiej—8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Jak urządzić rzemieślników.

Wczoraj tedy zamknięto czterodniowe obrady nad proponowaną przez Towarzystwo przemysłu i handlu nową ustawą rzemieślniczą.

Rozpoczęto je, jak zwykle po godzinnem wyczekiwaniu na opóźniających się z przybyciem członków, zaledwie o godzinie 8-ej, uczestniczyło zaś w nich 21 osób, łącznie ze sprawozdawcami dzienników.

Potrącono najpierw o niezałatwioną na poprzedniej sesji kwestję przymusu sądowego i egzekucji administracyjnej, następnie zatrzymano się nad przepisami o egzaminach na majstrów osób z wyższem wykształceniem, nad terminami praktyki czeladniczej, prawami obcych poddanych, używaniem uczni do posług domowych, skargami na majstrów do sądów rzemieślniczych i t. d.

Większość tych punktów poddano dyskusji na wniosek p. Bardzkiego.

Co do „przymusu", po wyjaśnieniu redakcji przez pp. Kirszrota i Łapińskiego, zebranie zgodziło się, ażeby proponowanych przepisów nie zmieniać, utrzymała się więc zasada, według której majstrowie, nie wnoszący w terminie przepisanych na kasę pomocy składek, będą zmuszani do tego przez władze administracyjne.

Nad drugim punktem, czy majstrem może być tylko ten, kto przez dwa lata był towarzyszem, zastanawiali się dłużej pp. Makowiecki, Kirszrot, Łapiński, Juszczyk, Brodzki i Moczarski, przychylając się w końcu do odpowiedzi potwierdzającej.

Odmiennego za to losu doznało pytanie, czy obcych poddanych można dopuszczać do urzędów majstrów, gdyż, wbrew wnioskowi p. Bardzkiego, postanowiono cudzoziemców usunąć z szeregu naszych „mistrzów cechowych".

W ogóle, uwagi pana B. nie trafiły do przekonania sekcji, która projekt delegacji zatrzymała w swej mocy.

Z kolei odczytano uwagi krytyczne p. Waliszewskiego i te oddano pod obrady.

Dotyczyły one sądów rzemieślniczych i utworzenia czwartego, obok uczniów, towarzyszów i majstrów, stanu cechowego — robotników.

Najwięcej czasu poświęcono projektowi owego „czwartego" stanu, nad którym debatowano już przed dwoma tygodniami. Jedni przytaczali okoliczności *za*, inni *przeciw*, jedni (pp. Kempner, Łapiński, Szulc) żądali opieki nad masą pracowników, nie należących do żadnych zgromadzeń i kas pomocy, inni (pp. Kirszrot, Juszczyk, Wenda, Makowiecki) dowodzili, iż pracowników tych do cechów włączać nie podobna, gdyż należałoby tu wliczać i robotników fabrycznych, wprowadzać do cechów żywioł niewykwalifikowany, rozróżniać wyrobników od rzemieślników etc.

Ostatnie zdanie, po półgodzinnej żwawej wymianie poglądów, przeważyło. Uchwalono jednak, ażeby w ustawie (§ 132) zobowiązać zarządy rzemieślnicze do zaopiekowania się robotnikami (stałymi pomocnikami rzemieślniczymi).

Na tem obrady przerwano.

W myśl poprzednio wyrażonej przez nas uwagi, toczyły się one nie nad luźnie, na zebraniu stawianemi zarzutami, lecz nad wnioskami, uprzednio złożonemi na piśmie prezydjum zgromadzenia.

Zebranie rozeszło się o godzinie 10¼ wieczorem; przewodniczył mu p. Stanisław Przystański, prezes sekcji 4-ej Towarzystwa.

Wczoraj więc załatwiono sprawę, od 1½ roku szczerze interesującą ogół członków Towarzystwa i ogół inteligencji miasta.

Że w projektowanej ustawie znajduje się jeszcze wiele stron, nad któremi możnaby się dłużej posprzeczać, że w czterotygodniowych obradach nie wyczerpano materjału krytycznego — to prawda, lecz prawdą jest zarazem, że żadna tego pokroju praca nie obejdzie się bez zarzutów, ani nie da się przedyskutować na kilku posiedzeniach.

Jeżeli zaś same narady nie zawsze prowadzone były wszechstronnie, wina to przedewszystkiem zebrań sekcyjnych, na które przybywały zwykle tylko osoby, biorące bezpośredni udział w pracach delegacji.

Zresztą, nad statutem cechowym rozwinięta będzie jeszcze jedna kampanja krytyczna — na zebraniu ogólnem Towarzystwa w d. 10-ym marca r. b.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Praw. wiest.* departament medyczny publikuje obszerną instrukcję o transportowaniu bydła rogatego i owiec w granicach państwa. Instrukcja ma na celu zapobiedz przenoszeniu i rozszerzaniu się epidemicznych chorób bydła.

---

31)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

„Co po piękności mężczyźnie?..."—rzekł kiedyś, jeszcze przed balem u profesorstwa, w przystępie refleksji filozoficznej, Węgrzynek.

Wielka to niby była prawda, a przecież... praktyczniejszym filozofem okazał się nie pozujący wcale na myśliciela Adaś Pokrowiecki, który odpowiedział mu na to maksymą: „zawsze to przyjemniej nie być brzydkim".

Biedny rycerz Heli zląkł się samego siebie, ujrzawszy się w lusterku Marysi, która teraz z głupowatem osłupieniem patrzyła na katastrofę swojego zwierciadła.

— Było paniczowi po co lusterko... żeby je rozbić i tylo!...—rzekła z wyrzutem.

— Słuchaj, Marysiu—zawołał, chwytając ją za rękę Oskrzelski—lusterko głupstwo... ładniejsze ci odkupię...

Oczy dziewczyny zaświeciły się.

— Ale mi powiedz...—mówił dalej.

Głos mu słabł. Nie miał odwagi dokończyć.

— Co mam powiedzieć?...—pytała wyszczerzając zęby dziewczyna.

— Powiedz mi... tylko powiedz prawdę, Marysiu, czy ja jestem ospowaty?...

— Hi! hi! hi!...—roześmiała się znowu—hi! hi! hi!... niby to panicz nie wiedzą...

— Ależ nie wiem, jak ojca kocham, nie wiem—zaklął się Pawełek—może to twoje lusterko...

— Co to, to ni, paniczu... lusterko temu niewinno, że na paniczu djabeł groch młócił i tylo!...

Nieszczęśliwy chłopiec obie ręce zanurzył we włosach, które przez czas choroby nad miarę przepisaną mu urosły...

Rozpaczy jego opisać niepodobna, oczy mu w słup stanęły, twarz się wykrzywiła boleśnie.

Służąca, nierozumiejąca co się stało, patrzyła na niego z przerażeniem.

Po długiej chwili obezwładnienia, Pawełek oderwał od głowy ręce, w których część włosów pozostała, rzucił się na poduszkę swego studenckiego posłania i, twarz w niej ukrywszy, łkał głucho.

Marysia pobiegła do wdowy, ażeby jej oznajmić, że student zachorował znowu.

— Leć po doktora! — krzyknęła załamując ręce kobieta.

Gdy doktór Tanzer przyszedł, Oskrzelski już był spokojny.

Przebolał stratę bezpowrotną, pogodził się z losem, był zrezygnowany, ale smutny, bardzo smutny.

Wejście doktora, którego się nie spodziewał, chwilowo ożywiło jego twarz, jakby mu się uśmiechnęła jakaś nadzieja. Otworzył usta, jakby do zapytania, na które mógł się spodziewać pomyślnej odpowiedzi, ale nim je wymówił, machnął ręką i tonem spokojnej obojętności zapytał:

— Panie doktorze, czy te dzioby zostaną mi na zawsze?...

— Naprzeciw tego nie ma co zrobić — odparł, kiwając głową doktór Tanzer — nie ma żadna medycyn, żeby z tego wyleczyć..

— Ha! to trudno... — westchnął Oskrzelski — a czy prędko będę mógł wyjść?...

— *Heute Dienstag, morgen Mittwoch* — liczył półgłosem doktór — *Donnerstag*... we szwartek!...

— Ale koledzy mogą do mnie przychodzić?...

— *O nein!...* — zabronił nielitościwy niemiec — *o nein!...* będą znowu przynieść niezdrowe potrawy... *Magen verderben... o nein!...*

— Ależ panie doktorze!... — chciał protestować Pawełek.

— Raz powiedziano *nein*, to *nein*... — podniósł głos doktór.

Uparł się, a w takich wypadkach układów z nim nie było. Zapisał receptę i poszedł, pozostawiając w duszy Pawełka głęboki żal i urazę.

Przez dwa dni jeszcze biedny chłopiec dręczył się w samotności przykremi, rozpaczliwemi myślami.

Nareszcie doczekał się czwartku i, korzystając z pozwolenia doktora, z radością, zabrawszy książki, poszedł do gimnazjum.

Czuł potrzebę urozmaicenia monotonnego życia, stęsknił się za kolegami, rwał się do nich.

Nie poszedł jednak do klasy z temi wąsami, któremi się tak pysznił jeszcze we wtorek i które z taką dumą byłby sprezentował Heli.

Wstąpił po drodze do razury i kazał je ogolić. Podczas tej operacji przymykał oczy, ażeby nie patrzeć w lustro, które od katastrofy ze zwierciadełkiem Marysi stało się dla niego wrogiem.

Następnie droga mu wypadała koło ogrodu miejskiego. We wtorek planował sobie, że tam pójdzie przedewszystkiem, teraz umyślnie skręcił bocznemi ulicami, żeby nawet nie przechodzić koło sztachet ogrodowych. Wiedział wprawdzie, że w dniu powszednim, o rannej godzinie, przed lekcjami, an

= Donoszą z Petersburga, iż projekt do prawa ochrony lasów wejdzie pod obrady na jednej z najbliższych sesyj rady państwa.

= *Petersburskija wiadomosti*, donosząc o bytności w Petersburgu jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Hurki, piszą: „Przyjazd jego, jak mówią, ma się znajdować w związku nie z żadnemi kwestjami wojennemi, dotyczącemi powierzonego mu okręgu wojennego, ale z ważnemi reformami cywilnemi i ekonomicznemi, które mają być wprowadzone w kraju nadwiślańskim, a które podobno mają być wniesione pod najrychlejszą decyzję jeszcze podczas teraźniejszej sesji ogólnych zebrań rady państwa. W liczbie tych reform pierwsze miejsce zajmuje reforma zarządu gminnego, w którym zamierzonem jest wzmocnienie żywiołu rosyjskiego i włościańskiego, przy ograniczeniu udziału szlachty, i powtóre rozciągnięcie na kraj działalności banku rolnego włościańskiego, przyczem istnieje projekt oddania bankowi wolnych kapitałów byłych oddzielnych instytucyj kredytowych Królestwa Polskiego. Przeciw takiemu oddaniu występuje, jak wiadomo, szczególniej miejscowa prasa polska, ale poważnych dowodów przeciw niemu nie podaje i podać też nie może, ponieważ przeznaczeniem tych kapitałów było zawsze przyczyniać się do kredytu ziemskiego, a wraz z oddaniem ich państwowemu bankowi rolnemu zachowają one dawne przeznaczenie.

= **Z literatury.**

* Jeden z warszawian, obecnie zamieszkały w Łodzi, poświęciwszy kilka lat na zebranie materjałów do historji tego miasta, przystąpił obecnie do opracowania zamierzonego dzieła.

Dzien. łódz. donosi, iż będzie to poważna monografija, która obejmie dzieje Łodzi aż do ostatnich czasów.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyły obrazy: A. Świeszewskiego „Krajobraz", Cyprjana Dylczyńskiego „Paleta" oraz portrety: M. Trębacza, K. Piłatiego i E. Perlego.

* W Wilnie przebywa 20-letni artysta, Zygmunt Szatz, rzeźbiarz, z Połągi rodem.

Od dziecka okazywał wielkie zdolności, lepiąc z gliny.

Kształcił się w rysunku u Römera, a w rzeźbie u Antokolskiego.

Biust rycerza przesłany do Paryża i figurka Wenery, robiona do Petersburga, ogólny obudziły interes.

Szatz głównie celuje w portretach.

= Przedstawienie dla dzieci.

Przerwane od dłuższego czasu przedstawienia dla dzieci, urządzane w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności z tradycjonalnem powodzeniem, obecnie będą wskrzeszone.

Pierwsze tego rodzaju przedstawienie odbędzie się wnajbliższą niedzielę t. j. dnia 27-go b. m.

Na całość programu składają się jednoaktówki: „Dobosz pułkowy", „Nieznana opieka", produkcje magiczne oraz zachowywana w tajemnicy niespodzianka.

Jak zwykle widowisko danem będzie w godzinach popołudniowych.

= Bal kostjumowy.

W kronice kończącego się dziś karnawału, wczorajszy bal kostjumowy w salach ratuszowych stanowi wybitniejszą zabawę, która z wielu względów budziła ciekawość wszystkich czcicieli wesołego bożka kar-na-wał.

Przed tygodniem zaledwie hr. Wincenty Walewski, gorliwy iniejator wszelkich zabaw, rautów i kiermaszów dobroczynnych, powziął projekt i nie zrażając się żadnemi trudnościami, do skutku go doprowadził.

Doprawdy, że takie zaimprowizowane bez wszelkich przygotowań zabawy lepiej się udają, aniżeli te, nad któremi urządzają się sesje, komitet, podkomisje i t. p...

Kreślimy sprawozdanie z balu w porządku chronologicznym, to jest dopóki nie zbliży się chwila oddania numeru pod prasę.

O godzinie 11-ej hr. Walewski z jenerałową Tołstojową w pierwszej parze otworzył bal polonezem.

Na sali tłumno, środek i boki zajęte przez widzów.

Galerje natłoczone, jak w czasie koncertu Mierzwińskiego lub Kochańskiej.

W czasie poloneza zaczęły napływać nowe tłumy.

Teraz czas rozejrzeć się w kostjumach.

Od czasu świetnej zabawy w pałacu błękitnym u hrabiów Z. przed czterema laty, podobnego balu kostjumowego, jaki był wczoraj, Warszawa nie widziała.

Naturalnie, iż przeważnie damy były w kostjumach.

Wszystkich wymieniać niepodobna, niektóre jednak bardziej się wyróżniające zamieszczamy:

Uroczą Djanną w kostjumie mitologicznym była panna Garczyńska.

Siostra Djanny miała barwny i oryginalnie pomyślany kostjum różnokolorowy z dwoneczkami, a całość uosabiała żeńskiego arlekina.

Do rodzaju piękności pani Dziewulskiej nadawał się doskonale kostjum Aidy.

Wdzięczną pasterką w Rembrandtowskim kapeluszu na głowie była panna Szydłowska.

Bogate tualety w guście wschodnim pani Żukowskiej i panien Grymskich zwracały powszechną uwagę.

Bardziej jednak, aniżeli kostjumy i wdzięki, podziwiano klejnoty hr. Natalji Potockiej.

Brylanty i perły, ozdabiające tualetę balową, jubiler p. Wap... ocenia na 150,000 rs.

Wróżki andaluzjanki, damy z czasów Ludwika XIV-go, rybaczki, wieśniarki, ukrainki, motyle, pierroty, kopciuszki, pasterki, węgierki, tureczynki, gruzinki i t. p. stanowiły zlewającą się w różnobarwną, pełną kontrastów i może dlatego właśnie oryginalną całość.

Panowie przeważnie wystąpili w zwykłych strojach frakowych, a na tle czarnem wyróżniało się 12-tu panów we frakach czerwonych kaszmirowych, według ostatniej paryskiej mody.

Jedni dolne ubranie przy trzewikach i pończochach mieli białe jedwabne, drudzy czarne.

Wyznajemy, iż te fraki czerwone zbyt estetycznego wrażenia nie sprawiają, lecz na balu kostjumowym dopełniały oryginalnej całości.

Pan Ratel, brunet o śniadej twarzy, doskonale uczynił, wybrawszy kostjum węgierskiego huzara.

Zwracała powszechną uwagę faustowska trójca, a mianowicie: pani Komierowska jako Mefisto, pani Sianożęcka jako Małgosia i p. Żukowski jako Faust.

Mefisto trzymał się zdala, lecz Faust i Małgosia, tworząc uroczą parę, tańczyli ciągle z sobą.

Po polonezie orkiestra p. Lewandowskiego zagrała walca, a zaraz po północy nastąpił kadryl, tańczony w czterech kółkach.

Teraz wszystkie kostjumy przedstawiały uroczą całość.

Naturalnie, iż ta mieszanina maskaradowa, lubo bez masek, oryginalnie wyglądała.

Oprócz Fausta z Małgorzatą, inne pary były rozmaicie dobrane.

Djana tańczyła z czarnym frakiem, mając na *vis à vis* pierrota, a huzar z Mefistem itp.

Tylko panowie w czarnych frakach znaleźli się w jednem kółku.

Było to kółko arystokratyczne.

Prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele arystokracji rodowej znajdowali się na balu.

Podobnież stawiła się i arystokracja pieniężna, lubo w mniejszej liczbie.

Wogóle zabawa zgromadziła przedstawicieli wszelkich warstw społecznych.

Dochód z balu uczynił zapewne kilka tysięcy rubli.

Lecz czas skończyć te ulotne, pobieżnie kreślone notatki.

Po kadrylu nastąpiła polka, po niej znów kadryl, a w chwili, gdyśmy zabawę opuszczali, tańczono walca.

Później program zapowiada mazura.

Gospodarze zabawy przewidują, iż bal potrwa do rana...

= Z przytułku żebraczego.

W ciągu ostatnich kilku dni prowizoryczny przytułek żebraczy na Pawiej już się zapełnił.

Obecnie liczba pensjonarzy wynosi 118 osób, a w tej liczbie 73 kobiet.

Jest zamiar oddania przytułku pod opiekę Towarzystwa dobroczynności, gdzie, jak wiadomo, utworzył się specjalny wydział pod nazwą przytułku dla starców i kalek.

= Zator na Wiśle.

Woda w łasze wiślanej pokryła się lodem, przy

---

myśleć nie było można, żeby się po za temi sztachetami ukazała ciemnowłosa główka Heli, ale widocznie samo przejście koło ogrodu nasunęłoby mu takie myśli, z któremi nie miał odwagi pójść do klasy i stanąć wobec kolegów.

Nie było jeszcze ósmej rano, gdy wchodził do gmachu popijarskiego.

W bramie spotkał go stary znajomy — Szapski.

— O! to pan już zdrów! — zawołał — jak to dobrze!... smutno nam tu było bez pana...

Temi słowy zwykle Szapski witał po dłuższej nieobecności, po powrocie z urlopu lub po chorobie bliżej sobie znajomych studentów.

Tym razem jednak nieubłagany wykonawca wyroków Ćwika dodał do zwykłej formuły słów kilka.

— O la Boga! — rzekł, przyjrzawszy się bliżej rekonwalescentowi — to dopiero pamiątkę pozostawiła panu ta choroba!...

Mówił to z szczerego współczucia, a Pawełkowi aż się w gardle ścisnęło na te słowa i nic odpowiedzieć nie był w stanie.

Zaledwie przeszedł bramę, spotkał go pan Lami.

— *Ah! c'est vous, monsieur Oselski*—rzekł—siesze się so pan już zdrowa... *La petite vérole vous a défiguré un peu, mais c'est rien...* dla młody klopies to nis nie szkozi...

Pan Lami trzymał się widocznie filozofji Ignasia, przemawiając w ten sposób do Pawełka, który ze ściśniętem sercem słuchał tych nielitościwych pociech.

Nie oszczędził mu ich nawet poczciwy Ćwik, który, spostrzegłszy go na kurytarzu, zawołał:

— Oskrzelski!... a!... jesteś pan!... Chodźże, niech cię zobaczę jak wyglądasz.

Nieszczęśliwy rycerz Heli przybliżył się jak skazaniec.

— Bój się Boga, chłopcze, jak cię to zeszpeciło!...—rzekł Ćwik z serdecznem współubolewaniem— ale to głupstwo!... kpij z tego... uszy do góry!... Gdybyś był dziewczyną, to byłoby większe nieszczęście.

Pawełek stał spuściwszy oczy, jakby trzech policzyć nie umiał.

Ćwik pochylił się ku niemu, pocałował go w głowę, poklepał go po ramieniu i dodał:

— A skwitujże się raz ze mną, niedobry chłopcze... Cóż to, czy mi będziesz udawał wzorowego ucznia aż do matury?...

Było w tych słowach tyle serca, że Oskrzelski nie mógł mieć urazy do zacnego inspektora za mimowolnie sprawioną przykrość.

Trzeba się jednak było z tem oswoić. Pawełek wiedział, że go jeszcze czekało współczucie kolegów.

Uzbroił się w całe męstwo, którego mu nie brakowało, i wszedł do klasy.

Był ulubieńcem kolegów. Lekcja się jeszcze nie zaczęła, wszyscy więc rzucili się do niego, tak, że Pokrowiecki i Węgrzynek, najbliżsi związkami przyjaźni i zawartego przymierza, nie mogli się dotłoczyć.

Jedni ściskali go za ręce, drudzy rzucali się na szyję, inni przez głowy tamtych witali życzliwem słowem i wesołym konceptem, a każdy, jakby chciał dolać kroplę do kielicha goryczy, kończył apostrofą w rodzaju: „Boże! co się z tobą zrobiło!" albo: „Przeklęty doktór! jak on cię mógł tak oszpecić!"

Nawet Adaś i Ignaś, dwaj sprzymierzeńcy i rywale, gdy się do nich zbliżył, podobnym powitali go okrzykiem.

— Skończyło się!—pomyślał biedny syn dzierżawcy—już mi się przypatrzyli i co mieli powiedzieć powiedzieli... nareszcie zncać się przestaną...

Nie zaraz jednak przestali.

Podczas pauzy dziesięciominutowej ospowatość Pawełka stała się znowu przedmiotem ogólnych uwag i rozmów.

I byłaby na językach bez końca, gdyby w Oskrzelskim nie przebrała się miara rezygnacji.

Gdy któryś z kolegów wrócił znowu do tego bolesnego tematu, rycerz Heli zerwał się z ławki i wybuchając gniewem, wielkim, donośnym na całą klasę głosem zawołał:

— Słuchaj ty i słuchajcie wy wszyscy!... Jeżeli który z was życzy sobie, żebym się do niego więcej w życiu nie odezwał ani słowem i żebym go nie uważał za kolegę, to niech tu przyjdzie i niech mi powie, żem dziobaty!...

Ten wybuch oburzenia i boleści zrozumiała nareszcie cała klasa. Teraz dopiero pojęli wszyscy, że ich współczucie sprawiało męczarnię oszpeconemu koledze.

Zrobiło się cicho jak makiem zasiał.

Jeden z najbliższych, Dziczkiewicz, zbliżył się do Pawełka i ścisnąwszy jego rękę, rzekł:

— Przepraszam cię za nas wszystkich!.. Nie gniewasz się?...

— Nie... — odpowiedział rycerz Heli — jesteśmy przyjaciołmi jak byliśmy...

Harmonja ogólna powróciła.

O dwunastej, gdy się miano rozchodzić, Oskrzelski rzekł do Adasia:

— Powiedz Węgrzynkowi, że was czekam dzisiaj u siebie... Mam z wami wiele do mówienia... Zdaliście sprawę waszą na mój sąd... przyjmuję urząd sędziego... dziś wydam wyrok.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

podniesieniu się jednak poziomu wody na Wiśle lód popękał i pędzony prądem zatrzymał się przed tamą około wału od strony Pragi, wprost posesji zwanej „pod rakiem”, formując wysoki zator.

Skutkiem tego woda całą siłą uderzyła w wał, podmywając takowy.

W celu uchronienia wału od uszkodzenia, zajęto się układaniem worków, napełnionych ziemią.

= Maruderzy.

Kult hymenu ma swoich spóźniających się czcicieli.

Maruderzy ci, korzystając z ostatnich dni zapustnych, licznie się gromadzili w dniu onegdajszym u stopni ołtarzy.

Według pobieżnie zebranych wiadomości, liczba zawartych onegdaj ślubów przechodzi cyfrę 200.

Oprócz tego wiele par ograniczyło się na zapowiedziach, odkładając zawarcie związków małżeńskich na czas powielkanocny.

= Uczczenie zasług.

W dniu onegdajszym, około godziny 9-ej rano, w salonach państwa *** dobijano białego mazura, w czasie którego jedna z pań wręczyła p. X., niestrudzonemu aranżerowi tańców, ozdobne album z kilkudziesięciu fotografjami.

Było to uczczenie zasług p. X., który w pewnym kółku wspólnych znajomych na kilkunastu wieczorach tanecznych w czasie kończącego się karnawału prowadził tańce.

Zasługa na każdem polu popłaca.

= Nieszczęśliwi rodzice.

Dwa straszne nieszczęścia dotknęły państwa M. zamieszkałych pod nrem 20-ym na Twardej.

W sobotę otrzymali depeszę z Londynu, donoszącą o śmierci córki, młodej, 22 lat wieku liczącej i przed rokiem niespełna zaślubionej kobiety.

Nieszczęśliwi rodzice jeszcze nie zdążyli ochłonąć z przygnębiającego ich wrażenia, gdy wczoraj nadszedł drugi fatalny telegram z wiadomością o śmierci syna, najstarszego z dzieci, zamieszkałego w Orenburgu od lat przeszło 20-tu.

Takie dwa nagłe ciosy przygnębiły biednych staruszków.

Oboje silnie zapadli na zdrowiu.

Nie mają nawet tej pociechy, aby mogli podążyć na pogrzeb ukochanych dzieci, zmarłych na dwóch przeciwległych krańcach Europy.

= Zmartwychpowstały.

W dniu onegdajszym powrócił do Warszawy Hersz Truchim, który uważany był za umarłego.

Wyjechał on z kraju przed 19-tu laty, porzucając żonę i dwoje dzieci.

Z fachu zegarmistrz, udał się do Ameryki, zkąd jednak nie dał o sobie nic wiedzieć.

Na zapytanie rodziny, jeden z izraelitów polskich, zamieszkałych w Nowym Jorku, odpisał, że Truchim nie żyje.

Opierając się na tem doniesieniu, wdowa wyszła powtórnie za mąż w r. 1874-ym, a nawet zdążyła naprawdę owdowieć, gdyż drugi małżonek zmarł przed dwoma laty.

Tymczasem teraz, niby widmo z tamtego świata, powraca pierwszy jej małżonek.

Truchim powiada, iż często pisywał do kraju, nie otrzymywał wszakże wiadomości, bo żaden z jego listów nie doszedł.

Ostatniemi laty przebywał w San-Francisco, gdzie nawet dorobił się mająteczku i przywiózł teraz kapitalik, który, zamieniony na ruble, wyniesie sumę kilkunastu tysięcy.

Oprócz dwojga swoich dorosłych dzieci, zastał on sześcioro, których ojcem był jego następca.

Małżonkowie znów się teraz połączyli.

= Przyłapany.

W dniu wczorajszym p. R. został zaczepiony przez jakiegoś człowieka nędznej powierzchowności, który proponował nabycie za bezcen pierścionka z rubinem, gdyż potrzebuje pieniędzy na chleb dla rodziny.

Oszusta tego p. R. przytrzymał, albowiem przypomniał sobie, że przed tygodniem; ktoś ze znajomych nabył w podobny sposób pierścionek za 18 rs., a złoto i kamień okazały się fałszywemi.

Przy oszuście zostało znalezionych sporo takich pierścionków z umieszczonemi rubinami, turkusami, szafirami itp. imitacją drogich kamieni.

= Przed zabawą.

W dniu onegdajszym, na Nowej Pradze, u państwa Kr. odbywała się zabawa tańcująca, przed rozpoczęciem której p. Kr. polecił przynieść z piwnicy przygotowane trunki.

Tymczasem okazało się, że złodzieje wyłamali zamki i zabrali z piwnicy 28 butelnk wina węgierskiego, 30 butelek francuzkiego, 15 szampańskiego a nadto kilkanaście butelek koniaku i likierów zagranicznych.

Miła dla gospodarstwa niespodzianka.

= Popłoch.

Nocy wczorajszej, mieszkańcy domu pod nrem 61-ym na Nowolipkach zaalarmowani zostali hukiem wystrzałów i brzękiem szyb tłuczonych.

Okazało się, iż ktoś strzelał z przeciwległego domu w okna Klopferta i potłukł szyby.

Śledztwo zostało zarządzone.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym, na Rybakach, stangret furgonu rzeźniczego, Juljan Chłystek, przejechał Marjannę Grzegołkowską.

Poszwankowaną, z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele odwieziono do szpitala.

= Z pośliźnięcia.

W dniu wczorajszym, zamieszkała pod nrem 88-ym na Pańskiej, żona malarza, Józefa Opachowa, w przejściu przez Twardą, pośliznęła się i upadła.

Podniesiono ją ze złamaną nogą i ciężkiem uszkodzeniem w krzyżu.

Opachowa została odwiezioną do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym, w posesji pod nrem 24-ym za rogatkami jerozolimskiemi, Jan Klempka, robotnik, przenosząc belkę, upadł i złamał nogę.

Odwieziono go do szpitala.

= Nagła śmierć.

Nocy onegdajszej zmarł nagle Wiktor Pylewicz.

Śmierć nastąpiła, jak stwierdzono, skutkiem apopleksji.

= Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę straży ochotniczej ogniowej dla miasta Koła, w gubernji kaliskiej. Zatwierdzenie nastąpiło na przedstawienie władzy gubernjalnej kaliskiej, która wystąpiła z niem z powodu niedostatecznego zabezpieczenia miejscowości od klęsk pożaru przy istniejących tam dotychczas środkach ratunkowych.

† Wspomnienie pośmiertne.

W tych dniach we wsi Nowosiołki, w pow. hrubieszowskim, zmarł ś. p. Jan Drogosław **Kuszell**, obywatel ziemski, b. oficer b. wojsk polskich i w Lublinie ś. p. Seweryn **Rulikowski**, b. obywatel ziemski i również b. oficer b. wojsk polskich.

Pogrzeb obydwóch zacnych starców odbył się jednego dnia, w zeszłą sobotę, pierwszego w parafji Moniatycze, drugiego w Lublinie.

Cześć ich pamięci!

= Sprzedaż bibljoteki.

W Wilnie wystawioną została na sprzedaż cenna książnica po Józefie Górskim.

Przed laty kilku dawano za nią 4,000 rs.

Zbiór znajduje się obecnie w posiadaniu rodziny Jachołkowskich.

Są tam białe kruki oraz mnóstwo rycin i starych map.

= Z karnawału na prowincji.

Tegoroczny karnawał w Lublinie upłynął wpośród wielu i rozmaitych bardzo zabaw.

Bale jedne po drugich następowały z jakimś gorączkowym pośpiechem: na korzyść Towarzystwa dobroczynności, składkowe, prywatne w kółkach towarzyskich, wieczory familijne w resursie, pięć maskarad publicznych w sali ratuszowej, jedna z tombolą w resursie, urządzona przez zarząd Towarzystwa dobroczynności i nareszcie ostatnia w połączeniu z przedstawieniem teatralnem.

Oprócz tego bywały maskarady na lodzie i dla niższej klasy maskarady w Bronowicach.

Choć bieda to hoc!

= Z przemysłu.

W Pankach, w piotrkowskiem, zamkniętą została fabryka żelaznych garnków emaljowanych.

W Będzinie powstaje wielka garbarnia spółkowa.

= Na stanowisku.

Zadymka śnieżna, trwająca w nocy z soboty na niedzielę stała się powodem smutnego wypadku na stacji węglowej kolei wiedeńskiej „Niwka”, w pobliżu Dąbrowy.

Dróżnik Franciszek Buda oczyszczał plant ze śniegu, nie spodziewając się nadejścia manewrującego parochodu.

Kiedy ten nadjechał szybko, Buda nie zdążył już odskoczyć, został przewrócony przez parowóz i przecięty na dwoje.

Buda liczył dopiero 24 lat wieku, a przed kilkoma dniami ożenił się.

Młoda małżonka, powiadomiona o wypadku, wpadła w taką rozpacz, iż jest obawa o jej umysł.

= Podpalenie.

We wsi Mochocicach, w pow. kieleckim, zgorzało 6 domów mieszkalnych i ośm stodół włościańskich.

Pożar wynikł z podpalenia.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla studenta na wyjazd do Meranu.

Dr. Jabłonowski rs. 3,—Zofja S. ze Śmiały rs. 3.

Dla wydalonej z Prus El.

E. L. rs. 2.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Ze skarbonki w fabrykach pp. Kijewski, Scholtze et C. rs. 18 kop. 70.

Na budowę kościoła na Pradze.

M. S rs. 3.

— W dniu dzisiejszym, jako w dniu urodzin ś. p. Ludwiki K., pozostały mąż składa rs. 2 na budowę kościoła na Pradze.

— Na wezwanie *Kurjera*, dla tych nieszczęśliwych kobiet co potrzebują na maszyny do szycia posyłam rs. 2. *F. Dr.*

— W miejsce bytności na tomboli, pozostawione u mnie rs. 5 przez p. C., składam na rzecz kasy pożyczkowej teatrów warszawskich. *Michalina Wiktor.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja z Jastrzębskich **Wołowska,** po ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności w dniu 19-ym lutego 1887 r., przeżywszy lat 26. W ciężkim smutku pozostały mąż z dwojgiem dzieci i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 22-im lutego, to jest we wtorek, o godzinie **9-ej i pół** zrana w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—622—

† Ś. p. Tadziulek **Skrzetuski,** jedyny synek Kazimierza i Jadwigi z Tuszowskich, dnia 20-go lutego r. b. w piątej życia swego wiośnie opuścił ten świat w ciężkich cierpieniach, by powiększyć grono aniołów. Strasznym tym ciosem dotknięci rodzice, dziadkowie, babka i stryjowie zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża w dniu 22-im b. m., to jest we wtorek, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —639—

† W dniu 23-im lutego, to jest we środę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Juljana **Zabokrzeckiego,** właściciela majątku Orszewice, odprawione zostanie za duszę jego nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), na które pozostała żona i dzieci zapraszają. 2—634—

† We środę, to jest dnia 23-go lutego, jako w wigilję rocznicy zgonu ś. p. Władysława Emanuela księcia **Lubomirskiego,** za spokój duszy jego odprawi się msza święta o godzinie **10-ej** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w kaplicy Matki Boskiej. 2—635—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — (*Godzina 7 minut 40 wieczorem*). Pierwszych wiadomości o rezultacie wyborów oczekiwać nie można przed godziną 9-tą wieczorem.

Berlin 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — (*Godzina 9 minut 47 wieczorem*). Tłumy publiczności snują się po ulicach miasta, pragnąc dowiedzieć się o rezultacie wyborów w Berlinie. Nareszcie przed chwilą ukazały się biuletyny. W dwóch tylko okręgach berlińskich wybór został stanowczo dokonany. W czwartym okręgu przeszedł Singer, w szóstym Hasenklewer, obydwaj socjaliści. W innych okręgach stolicy toczyła się namiętna walka pomiędzy kandydatami rządowymi i wolnomyślnymi, która pozostała bez rezultatu. W pierwszym okręgu nastąpić musi wybór ściślejszy pomiędzy wolnomyślnym Klotzem i rządowym bar. Zedlitzem v. Neukirch; w drugim pomiędzy wolnomyślnym przewódzcą Virchowem i rządowym Wolffem; w trzecim pomiędzy wolnomyślnym Muncklem i rządowym Christensenem. W piątym pomiędzy wolnomyślnym Baumbachem i rządowym Blumem. Dotąd Berlin wybierał swych kandydatów wolnomyślnych z większą łatwością; można zatem, nie przesądzając ostatecznego wyniku wyborów ściślejszych, orzec już teraz, że pewna część ludności berlińskiej, na którą dotąd opozycja liczyła bezwzględnie, przechyliła się na stronę septennatu. Demokraci socjalni zarówno w Berlinie, jak na prowincji, zyskali dużo nowych głosów.

Berlin 15-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Kreuzzeitung* donosi, że w pogranicznych kantonach Szwajcarji panuje żywe zaniepokojenie z powodu francuskich robót fortyfikacyjnych.

Berlin 21-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Wybory deputowanych do parlamentu rozpoczęły się w dniu dzisiejszym zupełnie spokojnie. Ulice nieco więcej ożywiły się dzięki robotnikom, śpieszącym do urn wyborczych.

Berlin 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zaaresztowanych w Szczecinie socjalistów wypuszczono na wolność ośmiu.

Paryż 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Komisja izby deputowanych uchwaliła ustawę następującej treści: Każdy francuz musi odebrać w szkołach zupełne wychowanie wojskowe; świadectwa szkolne i dyplomy uniwersyteckie zależą od dobrych postępów w teorji i praktyce sztuki wojennej; młodzież nieuczęszczająca do szkół odbywać będzie kursa i ćwiczenia w niedzielę; osobna instrukcja uregulaje naukę; młodzież, która nie wykaże się świadectwami z odbytej nauki, nie może korzystać z dobrodziejstw ustawy, przyzwalającej na skrócenie lat służby.

Rzym 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przyjęty przez króla i członków przyszłego gabinetu program polityki zewnętrznej hr. Robilanta ustanawia neutralność Włoch aż do ostatecznej możliwej i z honorem zgodnej granicy.

Londyn 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Większa część dzienników porannych zamieszcza artykuły wstępne, poświęcone niemieckim wyborom do parlamentu. *Standard* powiada: W interesie Niemiec należy spodziewać się zwycięstwa rządu. Inne dzienniki wyrażają też samą nadzieję, ponieważ od zwycięztwa rządu zależy utrzymanie pokoju.

Londyn 21-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Armja indyjska otrzymała karabiny magazynowe; dawniejsze karabiny systemów Martiniego i Snydera przeznaczone zostały dla policji.

Konstantynopol 21-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) Ajencja Reutera donosi, iż wczoraj i dzisiaj odbywały się w dalszym ciągu narady między wielkim wezyrem a delegatami bułgarskimi. Delegaci przesłali rejencji do Sofji nowe propozycje W. Porty. Cankow i delegaci zabawią tu jeszcze czas pewien.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go lutego.

W niepewności ogólnej usposobienie osłabło nieco i stało się wyczekującem. Jutro zapewne dopiero wpływ dzisiejszych wyborów odbije się na działalności giełdowej. Kursa w ogólności mało różne. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe o jedną markę niżej. Wartości bankowe nieco mocniej. Kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie niezbyt chętne. Ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach o 75 f. niżej.

Berlin 21-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	183.90	Akcje kredytowe .	447.—
Weksle na Warszawę	183 50	Listy zast. ser. I-ej	57 70
Wek. na Peters. krótk.	183.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	182 40	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	183.75	Żyto w tow. gotow.	128.75
Wschodnia poż. II em.	55 70	Żyto na jesień .	129.—

Petersburg 21-go lutego.

Weksle na Londyn . . . . $21\frac{23}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . $241\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji . . . 234
Półimperjały 9.05

Nic jeszcze nowego nie przyniosła wczorajsza cedula berlińska. Różnice w kursach rubli są bardzo małe i wynoszą 20 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Inne wartości również drobnym tylko uległy zmianom kursowym, będącym skutkiem raczej wyczekującego zachowania się giełdy, niż istotnej zmiany dążności. W tym stanie rzeczy niepodobna przewidywać, co przyniosą szacowania poranne i jaki będzie dziś przebieg czynności giełdy warszawskiej. Notowania dnia poprzedniego były: 184.10, 184, 446, 129.50, 129.75.

CENY ZBOŻA

dnia 21-go lutego 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 125 — 130, średnia 118—124, ordynaryjna 112—115.
Żyto: wyborowe 85—86, średnie 82 — 84, ordynaryjne 75 — 80.
Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 74—79, ordynaryjny ——.
Owies: wyborowy 77—83, średni 70 — 75, ordynaryjny 64—68.
Gryka: 80—87.
Groch: 80—90; 75—79.
Kasza jaglana wyborowa 95—110

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła na targ praski w tygodniu ostatnim był znów znaczniejszy niż poprzednio. Widocznie odbyt ostatkowy zwykłych monopolistów dostawy zachęcił. Bydła stepowego dowieziono 2,152 sztuki, krajowego 165. Pokup istotnie był żwawy. Rzeźnicy warszawscy kupili 1,723 sztuki—resztę zaś sprzedano na prowincję w zupełności; że zaś i gatunek towaru rzeźniczego był dobry, przeto ceny podniosły się mniej więcej o 5 do 8 rs. na sztuce, przy uwzględnieniu gatunku. Mięsa bitego dostawiono 4,308 pud. i płacono je 10, 11½, wyborowe do 12 kop. za funt w detalu. Polędwica bardzo poszukiwana zdrożała — płacono ją 22½, 25, a w mniejszych ilościach i drożej.

Ozór 65 do 80, cynadry 20 do 25 kop. Cztery nogi 75 do 90 kop. Funt łoju 14 kop.

Cieląt 1,300 sztuk—i cielęciny 530 p. dostawiono. Cena też cielęciny obniżyła się. Płacono za funt 9, 10, 11 i 12½ kop.—na Grzybowie nawet dyszek po 9 kop. sprzedano.

Móżdżek 12 do 14, wątróbka 20 kop.

Baraniny bardzo mało — cena 12 i 13½ kop., poślednie części 10 kop.

Wieprzów 2,500—po cenach zwykłych. Wieprzowina ciągle tania 11 do 12½, schab do 16½ kop. się płaci.

Słonina 15, solona 18, sadło świeże 15—17½ kop.

Wędliny: kiełbasa świeża 20 do 22½, wędzona 35 kop. Szynka surowa w całości 22½, częściowo 45 kop.

Prosiąt dosyć—45 do 150 kop. sztuka.

Drób poszukiwany i dosyć drogi. Indory płacono po 2.50 do 4 rs, indyczki 1.50 do 2.20. Gęsi 1.50 do rs., kaczki 60 do 80, perliczki 90 do 100, kury 50 do 74, pulardy do rs. 1 kop. 10.

Zwierzyna bez zmiany. Sarna 10 do 18 rs. Zające po 100 do 180, kuropatwy i jarząbki para 1.20 do 1.60. Cietrzewie i głuszcze 75 do 100 sztuka. Bażanty 5 do 6 rs. para.

Ryby nadzwyczaj tanie. Żywe trzymają się jeszcze dosyć wysoko—27½ do 35 kop., śnięte zaś bardzo świeże do 15 kop., poczynając od 8 kop. za funt.

Śledzie, sielawy, minogi—tanie. Kawior do 3 rs. za funt.

Nabiał nie zdrożał pomimo mrozów.

Masło bez soli 35, 40 i bardzo dobre 50 kop., solone 33 do 35, śmietana 35 do 40, śmietanka 15 do 30 kop. kwarta.

Ogrodowizny i jarzyny bez dowozu.

Z owoców: jabłka na kompot 3 do 5 kop. sztuka; winogrona 35 do 40 kop.

Pomarańcze bardzo tanie 3 do 7½, cytryny 3½ do 4 kop. sztuka.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 18-go lutego, w piątek, ceny na targu zbożowym utrzymać się zdołały tak pszenicy tranzytowej jako też i krajowej.

Notowano polską pstrą 129 do 130 funt. 149 do 150 m., szklistą 130 f. 152 m., dobze pstrą 129 i 130 f. 153 m., wysoko-pstrą 130 do 132 f. 153 i 154 m., takąż szklistą 131 i 132 f. 155 m.

Żyto słabo—tranzytowe jednak nieco mocniej — polskie 96 i pół.

Jęczmień polski 113 f. 102 m.

Groch polski średni 102 m. za tonnę.

Koniczyna biała 38 m. za 50 kilo.

W Petersburgu rynek zbożowy bardzo słabo usposobiony.

W Londynie również usposobienie słabe.

W Paryżu pszenica 22.60, mąka 51.40, usposobienie spokojne.

W Peszcie nieco mocniej —pszenica 9.60 fl.

W Wiedniu pszenica 9.32, żyto 7.15 fl.

W Berlinie pszenica 151—173 m.

W Nowym Yorku pszenica 91 c., mąka 3.40.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu P. R.*—Z tłómaczeń nie korzystamy.

— *Panu A. S. D.*—1) Na rogu Krakowskiego i Trębackiej; 2) w Muzeum przemysłu.

— *Panu J. J.* — Projekt przyśpieszenia losowania pożyczki premjowej m. Bukaresztu, celem całkowitej spłaty tejże, został zaniechany.

— *Longinusowi.*—Warunki te same, co w innych uniwersytetach, ulgi tylko dla wychowańców szkół realnych.

— *Panu Ad. Ol. w M.*—Feljetonów przygodnych na ten dzień mieliśmy wiele. Wybór padł na inny.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

— *Panu Stanisławowi L. w S.*— Ogłoszenie zamieścimy dziś. Opłata wynosi rs. 1 kop. 80, resztę można odebrać za udowodnieniem w naszym kantorze między 8-mą a 1-szą rano.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym lutego 1887-go roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Nikołajewa Hurtsilber, — z Saffed Rikel Tochterlen Mornor,—z Wrocławia Lewkowitz, — z Simferopoła Bracia Zwayer,—z Petersburga Fabryka grzebieni rogowych, — z Petersburga Szepelewiczowi.—z Lorient Feinkinder,—z Rostowa n. D. Indich,—z Mosalska Ed. Goldberg,—z Włodawy Chmielnickiemu.

Uwaga. Osoby, życzące sobie odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty.			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.